Rok 7. Kalisz dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1876 r. № 52.

KALENDARZ
Dziś św. Jana z Dukli.
D. 8 „ Elżbiety Wd.
„ 9 „ Cyrylla B. i Anat.
„ 10 „ Amalji P. i 7-miu br. MM.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	12	19
Dziś	15	20

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 760 m.m. } pogoda.
Dziś } 763 m.m.

Piątek dnia 7 Lipca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie gubernjalnym: Zaliczony do składu urzędników Rządu Gubernjalnego kaliskiego, Wacław *Szperling*, mianowany Sekretarzem magistratu m. Słupcy.

Sekwestrator powiatu łęczyckiego *Paczkowski*, uwolniony od obowiązków i zaliczony do składu urzędników Rządu gubernjalnego kaliskiego, a na jego miejsce mianowany konduktor dróg szosowych Stanisław *Rolke*.

Sekretarz magistratu m. Słupcy, Henryk *Młynarski*, na żądanie uwolniony od obowiązków.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jeżeli obywatele wybrani do deputacji kwaterniczej, chcą godnie odpowiedzieć zaufaniu, jakie w nich wyborcy pokładają, to w staraniach swych o sprawiedliwy rozdział ciężaru kwaterunkowego postarać się powinni *o zaprowadzenie zupełnej jawności*. Że żądanie takie nie sprzeciwia się prawu, nie ulega wątpliwości, a z pierwszym przykładem godnym naśladowania wystąpili w tej mierze obywatele w m. Łodzi, którzy w № 69 „*Gazety Łódzkiej*" pomieścili protokół deputacji kwaterniczej tegoż miasta, z imiennem wyszczególnieniem właścicieli domów obciążonych kwaterą wojskową.

— W dniu 2 lipca w sali audjencjonalnej męzkiego gimnazjum, odbył się doroczny akt uroczysty tutejszej szkoły handlowej niedzielnej.

Po zagajeniu posiedzenia piękną mową pana Naczelnika Dyrekcji Naukowej i po wypowiedzeniu kilku zacnych słów zachęty ze strony pana Prezydenta miasta, przystąpiono do rozdania promocyj i nagród uczącej się młodzieży. Z oddziału I-go do II-go dostali promocje: Glass Adolf, Malinowski Anastazy, Lechowski Władysław z nagrodą, Marczyński Maciej z nagrodą, Kasperowicz Feliks, Idzikowski Antoni z nagrodą. Świadectwa z ukończonego kursu otrzymali: Koliński Walenty z nagrodą, Sadowski Teodor z nagrodą, Drogowski Edmund z nagrodą, Petras Franciszek, Petraczak Michał.

Sprawozdanie to skreślić nam przychodzi z radosnem uczuciem, że przecież młodzież w terminie zostająca a uczęszczająca do szkoły niedzielnej, usilnie pracowała nad wykształceniem umysłu i nabraniem wiedzy tak potrzebnej w praktycznem życiu.

Niepodobna również pominąć milczeniem zasług założycieli i opiekunów tej szkoły, panów: Przedpełskiego Prezydenta miasta, Szymanowskiego i Mikulskiego, którzy nie jedną przeszkodę mając do zwalczenia, wytrwale przeprowadzili projekt tej szkoły, i nie odmawiają jej nadal swej opieki. Nauczycielami, o których gorliwości świadczy zastęp młodzieży chlubnie kończącej nauki szkolne, byli panowie: ksiądz djakon *Petrow* jęz. rossyjskiego; znany literat i nauczyciel gimnazjum *Giller*, jęz. polskiego; nauczyciel *Bothner*, jęz. niemieckiego i zasłużony na polu pedagogicznem professor *Kowalski*, matematyki.

Uczniów uczęszczało w ciągu roku 34 których liczba zwiększyła by się gdyby pp. pryncypałowie bardziej ojcowski roztoczyli dozór nad swemi terminatorami, zmuszając ich do nauki szkolnej. W końcu nie potrzebujemy rozwodzić się jak pożądane owoce przynosi szkoła handlowa niedzielna ogółowi, który względnie do otrzymanych z niej korzyści, słabo niestety przykłada się do rozwoju tak użytecznej instytucji.

— Ś-ty Jan przeminął nie ziściwszy nadziei tych, którzy najbardziej na niego liczyli. Dawniej pod opieką tego świętego odbywały się w naszem mieście kontrakty, sprzedaż wełny i t. p. Kipiało życie w każdym zakątku, dziś martwota, brak pieniędzy i przedsiębierczości, złożyły się na to, iż dzisiejszy Ś-ty Jan pod względem ożywienia przeszedł niepostrzeżenie w niczem nie różniąc się od dni powszednich.

— Otrzymaliśmy następujące zapytanie, na które odpowiedzieć może tylko właściwe pismo.

Przed kilku latami było w „Przeglądzie Tygodniowym" ogłoszenie „Słowiańskiego Komitetu w Kijowie", ażeby donosić takowemu wszelkie wiadomości tyczące się spraw słowiańskich, w celu zebrania takowych i ogłoszenia drukiem i t. d. Kilku znajomych posłało korrespondencje i dotąd nie otrzymało odpowiedzi. W żadnem piśmie naszem nie czytaliśmy nic o działalności tego komitetu. Może kto będzie łaskaw objaśnić nas, co się z tym komitetem dzieje, czy istnieje, i w jakim kierunku pracuje, czemu o jego działalności tak cicho? Z ogłoszenia tak zachęcającego i z prac tego komitetu, można było obiecywać sobie najpiękniejsze owoce.

— W dalszym ciągu ławnikami przyszłych sądów gminnych w guberńji kaliskiej, zatwierdzeni zostali:

W powiecie kolskim, w okręgu sądowym Babiak, ławnikami: Juljan Walewski, Józef Szyburski.

Kandydatami ławników: Józef Kołucki, Franciszek Śledziński.

W okręgu sądowym kłodawskim, ławnikami: Antoni Marjanowski, Józef Morgoński.

Kandydatami ławników: Antoni Osiński, Franciszek Praliński.

W okręgu sądowym sompolińskim, ławnikami: Paweł Lewandowski, Franciszek Marszewski.

Kandydatami ławników: Franciszek Nagel, Maksymiljan Lisiecki.

W okręgu sądowym czołowskim, ławnikami: Mateusz Kunowski, Marcin Bankowski.

Kandydatami ławników: Jan Gryglewicz, Paweł Nadolski.

W okręgu sądowym chełmińskim, ławnikami: Andrzej Bryl, Roch Albin.

Kandydatami ławników: Józef Nykel, Jan Wegner.

W powiecie łęczyckim, w okręgu sądowym grabowskim, ławnikami: Mateusz Zuchowicz, Jan Bliziński.

Kandydatami ławników: Leon Sojecki, Jan Gralewski.

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

Kto jestem, i czem jestem, to do rzeczy nie należy. Wiadomą jest każdemu z nas ta okoliczność, iż człowiek wszelaki chcąc egzystować jako tako na tym padole płaczu, zmuszony jest zająć się jakąś pracą na korzyść swoją lub drugich. W którym z tych dwóch warunków pozostaję, sam dotąd nie wiem, albowiem fachem moim jest zamiłowanie do ruchu po bożym świecie; są tacy, dla których to moje zamiłowanie w ciągłych wycieczkach byłoby trudem nie do opisania, — dla mnie jest ono niezbędnym warunkiem egzystencji. Gdy dni słotne, dżdżyste, zadymki, burze i tym podobne nieprzyjemności twardej jesieni, jestem napoły umarły. Siedzę nieruchomie w swym dworku, pozieważ w sposób nie miły dla otaczających mię, jestem zły, czuję brak apetytu i pragnienie; którym, chciałbym być jednym z tych zwierząt, którym natura dozwoliła przespać część roku. Natomiast gdy słonko rumiane swe oblicze ukaże dziatkom ziemi, oho! budzę się z letargu, przecieram oczy, uśmiech wraca na usta, krew młodzieńcza zaczyna krążyć w starych żyłach, oko nabiera żywego blasku i cały unoszę się jakoby na skrzydłach Ikara, sięgam wzrokiem duszy daleko... daleko... za pola i lasy w kraje słońca i śpiewu ptasząt! Zwijam manatki, siadam na bryczkę, i z rozkoszą oddaję się cały swej namiętności szukania wiatru po polu. Takim to ja jestem dziwakiem, taka to jest siła ciekawej wrażeń natury mojej.

Wózek mój podróżny lekki i mocny ciągną dwa siwki, stare lecz silne jeszcze szkapy a mądre bestje i chciwe dobrej strawy. Kierownikiem tego ekwipażu a zarazem kucharzem, kamerdynerem i totumfackim w podróżach jest Jasiek Mruk, ex-wojak i wielki bibuła w ścisłem znaczeniu tego słowa. Zawiędły, żółty a jednak krzepki i rosły chłop, skory do zwady, gadatywus, ciekawy a przytem wierny jak pies, i zamiłowany towarzysz dziwnych po świecie wycieczek. Ot! i wszystko. Wózek, nas dwóch, i siwki, stanowimy nierozerwaną spójnię przeszłych, teraźniejszych i przyszłych losów.

Nie sądźcie jednak kochani czytelnicy, abym był jakowym pasożytem tuczącym się pracą uczciwych ludzi, lub jednym z tych licznych komiwojażerów szukających dymu z komina, lub co gorsza intrygi i zamącenia domowego spokoju; jest tego pliugactwa dosyć po wsiach i miastach, ja jednak do rzędu tych pasożytów i włóczęgów policzę się nie pozwolę. Posiadam wprawdzie niewiele, ale uczciwie nabytego mienia, które jako tako wystarcza na moje tułacze wybryki. Jest trochę grosza, jest i chata własna na krańcu cichej mieściny, chata wprawdzie niezbyt wygodna, szczupła, ale... własna. Jest i ogródek z pasieką pełen rozlicznych kwiatków, jest stajenka dla siwków z alkierzem Jaśka. Chudoba zaś na mój wyłączny użytek służąca, nie grzeszy zbytkiem i wyszukaną wygodą, ale... ktoby zechciał popprzestać na małem tak jak to ja czynię, i nieupatrując jedynego zbawienia duszy w rozlicznych ekscesach naszego wieku, rozejrzał się bliżej w mej pustelni, gdyby popatrzył w szczere i uśmiechnięte twarze wiernych sług moich, jako wyż rzeczonego Jasia i panny Doroty, niegdyś garderobianej mej matki, a dziaiaj jedynej samowładnej pani w mym gospodarstwie domowym; ktoby zajrzał do skromnej biblioteczki i zabytków starych pamiątek po dziadach moich, ktoby wreszcie okienkiem mej izby wyjrzał na piękną nadbużną okolicę, pomarzył przy szumie lasów okalających mą chatkę, posłuchał śpiewu ptaszą i muzyki całego królestwa owadów, a przytem wszystkiem miał cokolwiek poezji w duszy, lub co gorsza strzałę kupidyna w sercu — no! to ręczę słowem starego kawalera, pokochałby tę pustkę, i wszystko co ją składa i otacza, z wyjątkiem chyba panny Doroty, która zdradzona haniebnie przed 40-laty, przyrzekła unikać strzał amora, i na płeć brzydką patrzy jak mój bryś na wędrownego druciarza! A jednak ja sam jestem

W okręgu sądowym Topola-królewska, ławnikami: Aleksander Owczarski, Józef Wegner, Stanisław Kołaczkowski.

Kandydatami ławników: Stanisław Karikowski, Henryk Skorzyński, Ludwik Stępowski.

W okręgu sądowym piątkowskim, ławnikami: Michał Kosiński, Wojciech Oleśki.

Kandydatami ławników: Gustaw Kołaczkowski, Władysław Kłobski.

W okręgu sądowym parzęczewskim, ławnikami: Władysław Prądzyński, Aleksander Zbonikowski.

Kandydatami ławników: Jan Tomaszewski, Ferdynand Cyls.

W okręgu sądowym poddembickim, ławnikami: Wilhelm Wejl, Antoni Nozdrowicz.

Kandydatami ławników: Leon Zachert, Tomasz Stoszkowski.

— Donoszą nam z pewnego źródła, iż p. Emilja Poszepczyńska znana fortepjanistka wystąpi w naszem mieście z koncertem w dniu 1/13 lipca r. b. t. j. we Czwartek.

— Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż straż ogniowa ochotnicza w mieście Turku, pierwsza w Królestwie zaopatrzyła się w nowy a kosztowny bo przeszło 600 rs. kosztujący przyrząd nurkowy do przebywania w najsilniejszym ogniu bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Tamtejszy obywatel p. Wehner zajmuje się sprowadzaniem podobnych przyrządów.

— Piszą nam z Łęczycy:

Z powodu blizkiego już terminu nowego Sądownictwa, kandydaci na sędziów gminnych w pewności że zatwierdzeni zostaną na tych stanowiskach, zajmują się obecnie i to z gorliwością godną uznania, przygotowaniem wszystkiego, co otwarcie sądów gminnych poprzedzić winno. Upatrują więc i najmują lokale, będąc pod tym względem zgodni w zdaniu, że takowe powinny być obszerne, przynajmniej z 5 lub 6 pokoi gustownie umeblowanych złożone, aby odpowiadały i potrzebie sądu i powadze przyszłego sędziego. Z umeblowaniem nie mają wiele zachodu, bo jak słychać, dla wszystkich sądów sprowadzane będą hurtem z Warszawy meble gięte, wiedeńskie, uważając, że ubliżałoby sędziom i ławnikom z wyboru, gdyby zasiadać mieli na stołkach trwałych prawda, ale przez jakiegoś łęczyckiego lub wiejskiego partacza zrobionych; zato z lokalami trudności są niemałe. W Łęczycy np. gdzie będzie siedlisko na bliższego sądu gminnego i gdzie mówiąc nawiasem, mieściły się dotąd wygodnie dwie instancje sądowe, przejrzano kilka mieszkań i na żadne się nie zgodzono, tak dalece nieodpowiadają powyższym wymaganiom. W osadzie Poddębice nie przyjęto domu zajmowanego dotąd przez urząd gminny dlatego, że zawiera tylko 2 sale, 2 pokoje i kuchnią, a kandydat poddębicki potrzebuje obok sądu przynajmniej trzech jeszcze pokoi dla ostentacji i gości. Traktuje więc o obszerny apartament w budynku pofabrycznym, za który, aby nie przeciążać gminy zbyt wysokiemi składkami, ofiaruje z własnej kieszeni po 300 rs. rocznie. Tym jedynie sposobem, to co się niektórym wydaje zbytkiem, przestaje nim być w rzeczywistości, a jeżeli za przykładem poddębickiego kandydata pójdą inni także jego koledzy, w urządzeniu sądów gminnych będzie wszystko składnie, ładnie i przytem znośnie dla właścicieli gruntów, obowiązanych ponosić ciężar tej części organizacji sądowej.

Prócz tego, poszukują kandydatów na sekretarzy. W tym wszakże nader ważnym punkcie, ci mianowicie sędziowie którzy nie zalecają się wyższem wykształceniem, zdradzają brak jasnego pojęcia o ważności zadania. Zbyt ślepo poddając się ubocznym wpływom, źle przysłużyć się mogą sądom gminnym, niepotrzebnie narażając się na odpowiedzialność za wybór, który podług prawa jest im pozostawiony.

— Ministerstwo Sprawiedliwości uformowało podobno następujący rozkład kaucyj wymaganych od rejentów w guberniach wchodzących w okręg Warszawskiej Izby Sądowej: Dla rejentów przy hypotecznej kancellarji Warszawskiego Sądu Okręgowego rs. 6,000; dla rejentów przy kancellarjach hypotecznych Sądów: kaliskiego, piotrkowskiego, radomskiego, kieleckiego, lubelskiego, siedleckiego, płockiego, łomżyńskiego i suwałkskiego po 3,000 rs.; dla rejentów przy kancellarjach hypotecznych sądów pokojów m. Warszawy i Łodzi po rs. 3,000 i wreszcie dla takichże rejentów przy podobnych kancellarjach we wszystkich innych miejscowościach Królestwa Polskiego po rs. 1,500.

— *„Gazeta Polska“* z dniem 1 b. m., powiększyła znacznie swój format, i rozpoczęła równocześnie w odcinku druk nowej powieści Kraszewskiego: „Zygzaki.“

— Wkrótce, jak donosi *„Kur. War.“*, wystawione będą w Warszawie w Eldorado, Ludwika Niemojowskiego komedja wierszem p. t. „Sąsiad“ i obrazek ludowy ze śpiewami „Pan Propinator.“ Tegoż autora: komedja wierszem p. t. „Mąż,“ ukaże się w Alhambrze jak również przedstawioną będzie na tej samej scenie jednoaktowa fraszka naśladowana z francuzkiego p. t. „Hrabia Bartek“ przez p. Niemojowskiego.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina dla wstydzących się żebrać od W-go L. P. rs. 10.

— Dnia 4 lipca r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 6.75 do rs. 7.06; średniej od rs. 7.43 do rs. 7.84; pośledniej od rs. 5.10 do rs. 6.50; żyta wyborowego od rs. 6.06 do rs. 6.33; średniego od rs. 5.55 do rs. 5.66; pośledniego od rs. 5.18 do rs. 5.29; jęczmienia wyborowego od rs. 5.73 do rs. 5.97; średniego od rs. 5.21 do 5.43; pośledniego od rs. 4.92 do rs. 5.11; owsa wyborowego od rs. 7.14 do rs. 7.25, średniego od rs. 6.81 do rs. 6.96, pośledniego od rs. 6.43 do rs. 6.58; grochu wyborowego od rs. 7.17 do rs. 7.57; średniego od rs. 7.00 do rs. 7.03; pośledniego od rs. 5.84 do rs. 6.47; Za centnar (stufuntowy polski) siana: od rs. 1.33 do rs. 1.55.

Za rubla dają tam 2 marki 64 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 11.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz dnia 3 lipca 1876 r.

Przed niedawnym czasem znaleziono na ulicy naszego miasta list, który opiewał, że Sieradz będzie się palić. Lubo mocno wierzymy w przysłowie odwieczne „że nie zrobi ten nic, co naprzód gada“, wszelako dla spokojności, począwszy od dnia 12 z. m. mieszkańcy kolejno wysyłają 6 stróży nocnych mających czuwać nad bezpieczeństwem od ognia. Pierwsze kilka dni, oprócz zapalenia się słomy na poddaszu domu na jednej z poprzecznych ulic położonego, ubiegły spokojnie i bez nadzwyczajnych wstrząśnień; ale za to w dniu 24 z. m. o godz. 4 z południa, gęsty dym wznoszący się po nad południową stroną miasta, oznajmił o większym pożarze. Pastwą płomieni stały się, z niewiadomych dotąd przyczyn, wyschłe, słomą kryte stodoły gospodarskie, znajdujące się o wiorstę za miastem.

Przybyła co prędzej straż ogniowa, zastała już trzy stodoły w płomieniach, przerwanie komunikacji i oblewanie przeciwległych stodół wodą, której brak dał się uczuć, nie wiele pomogło, albowiem ściśnione jedna przy drugiej stodoły w oka mgnieniu zapaliły się. Dzięki tylko silnemu ratunkowi straży, po dwugodzinnej walce, udało się zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Wszystkich stodół spaliło się 7 i to szczęście, że w nich jeszcze zboża nie było.

Dowiadujemy się, iż krzątają się w Zduńskiej-Woli około uorganizowania ochotniczej straży ogniowej. Sądzę, że to nie będzie połączone z trudnościami, zwłaszcza że tam jako w mieście fabrycznem ochotników brakować nie powinno.

W d. 15 sierpnia r. b. ma się w Sieradzu odbyć loterja fantowa na dochód miejscowego szpitala. Fanty są już nagromadzone (?).

Prosiliście o nadesłanie wam wiadomości dotyczących rezultatów wyborów na sędziów gminnych. Otóż pospieszam zadosyćuczynić temu żądaniu. Utrzymują tu powszechnie, że na sędziów gminnych wybrani są większością głosów: w okręgu Zapusta-mała p. Antoni Bzeziński, dziedzic dóbr Dzierlina; w okręgu Brąszewskim p. Gerlach, wójt; w okręgu Złoczewskim p. Tarnowski, dziedzic dóbr Unikowa; w okręgu Szadkowskim p. Adam Nencki, dziedzic dóbr Boczki; i w okręgu Zadzimińskim p. Alfons Cielecki, dziedzic dóbr Charchów. Spodziewać się należy, że panowie ci będą zatwierdzeni przez właściwą władzę, albowiem na piastowanie powierzonych im urzędów wszechstronnie zasługują.

Komitet do wprowadzenia reformy sądowej ustanowiony, gorliwie zajmuje się tą sprawą; lo-

---

takim profanem — pędziwiatrem, iż rzadko kiedy usiedzę w chacie, ale jak to rzekłem wyżej, ja, Jasiek i siwki moje, bujamy sobie po świecie jak boreasz po łysych górach, a będzie to trwać tak długo, dopóki jeden z nas nie złamie karku gdzie na wertepach lub przewozach, od czego niech nas osłania łaska Opatrzności.

Ot! kochany czytelniku, znamy się już teraz jak dwa jednakowe grosze, i nie będzie z drogi jeśli pozwolę sobie rozpocząć gawędę na temat więcej interesujący, albowiem chwalić lub ganić samego siebie, jestto ubliżać kwestjom społecznym, których miljony wyczekuje rozbioru na korzyść *publico bono*, choćby kosztem którego z braci lub siostry w Chrystusie.

Żyjąc zdala od zgiełku światowego, a więcej lubując się pięknością natury matki przyrody aniżeli natury ludzkiej, często gęsto niezbyt czule przemawiającej do serca człowieka, unikałem o ile mogłem wszelkiego zbliżenia zwłaszcza z większemi miastami; gdy jednak zbieg okoliczności na przekór mym chęciom zagnał mię kiedykolwiek do miasta, to starałem się jak mogłem skracać swój pobyt, i w ciszy sielskich piękności pędzić żywot ku schyłkowi swej pielgrzymki zmierzający. A nawet dziwny zbieg okoliczności zechciał, iż za każdym razem takiej niemiłej mi wizyty w mieście, oberwałem jakiego guza, już to na krzywdę kieszeni, już to na niesmak całego ustroju duchowego, a często i dlatego, iż Jasiek mój tak antypatycznie niecierpiał żydów miasteczkowych zwłaszcza, że niezawodnie musiał im wypłatać jakiego figla, którego skutki ja czasami bardzo dotkliwie opłacać musiałem; a nawet co państwo powiecie, iż siwki moje, owe spokojne baranki, poczuwszy się w mieście, czy to w skutek turkotu czy chaosu, od którego odwykły, nabierały jakiegoś wojowniczego animuszu, tak, iż Jaś mimo całej dla nich przyjaźni, poskramiać je musiał biczykiem i siłą od woltyżerowskich skoków i grymasów.

Jak raz w same zielone świątki, a więc pierwszych dni czerwca, jadąc traktem od Makowa ku Serockowi z zamiarem skręcenia do domu na dni kilka, spotykam się nos w nos z jednym ze swych antagonistów od serca, którego nawiasem mówiąc, nie bardzo lubiłem dla brudnego charakteru i pyszałkostwa, a *vice versa* podobnejże doznawałem od niego estymy dlatego tylko, iż nie jeździłem po manowcach życia, prawdę powiedzieć lubiłem paniczowi owemu. Skoro więc zdala spostrzegł moje siwki, radby był może skręcić gdzie na ubocze, ale rowy wielkie po obu stronach traktu wstrzymywały widocznie jego zapały, i tak radzi nie radzi zjeżdżamy się w pobok, a jak to zobaczymy i przypuszczenie moje rejterady z jego strony było na ten raz mylne.

— Ho! ho!—wołał zdaleka, a to się coś urodzi jak honor kocham... kochany kapitan dobrodziej! witam, witam, nóżki całuję. A stójże ty gawronie, czy nie widzisz, że chcę się przywitać!

Ta ostatnia apostrofa była skierowana już widocznie nie do mnie ale do forysia.

— A! witam szanownego pana dobrodzieja. A tylko mię to straszy, iż w szanownej gębie pańskiej zawsze się coś rodzi, a że jak to mówią chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi, obawiam się aby mimo pańskiej wiedzy, nie urodziło się coś bardzo głupiego. Bo to strach panie dobrodzieju co to tych głupstw porodziło się już na świecie.

— A bodajże cię kochany kapitanie! a zawsze dowcipny, a zawsze zdrów i wesoły, i jakże tu nie cieszyć się ze spotkania z takim człowiekiem! jak ananas patrzcie no państwo!

— Drogi pan gdzie jedzie od Serocka? — zagadnąłem od niechcenia.

— No a zgadnij pan, i powiedz gdziem był to powiem dokąd jadę.

— Trudno bo mi odgadywać myśli twojej łaskawy panie, zwłaszcza gdy wiem, iż jest ich tam bez liku, e co jedna to mądrzejsza i lepsza.

— Otóż kochany kapitanie, wyobraź sobie i dziwuj się ogromnie kiedy ci powiem, iż jadę prościutko od ciebie.

— Co! odemnie? a jakiejże szczęśliwej okazji mam podziękować za tak wielki zaszczyt na moją chatkę.

— Ba! to tajemnica i gdybyś raczył kapitanie przesiąść na mój ekwipaż, tobyśmy pogadali.

— E! bo to widzisz pan ja na cudzym wózku jeździć nie lubię, a tembardziej dlatego, że jakoś śpiewać cudzych piosnek nie umiem, ale jeśliby pan raczył zawrócić i pojechać do mnie, to by łaby rzecz dogodniejsza. *(D. c. n.)*

kale są już wynajęte, meble po części kupują się na miejscu, w części sprowadzają się z Kalisza a po niektóre przedmioty wydelegowanym nawet został jeden z wyższych urzędników do Warszawy. Spodziewają się, że w tych dniach lokale już będą gotowe.

Dzień 24 z. m. oprócz ognia dostarczył nam jeszcze kilka faktów. Podczas zapalenia się stodół, w mieście dwuletnie dziecko zleciało na bruk z pierwszego piętra bez poniesienia szkodliwego na zdrowiu szwanku. Tegoż dnia miały miejsce akty uroczyste zamknięcia roku szkolnego w tutejszych dwóch szkołach 4-klassowych: męzkiej i żeńskiej.

W szkole prywatnej męzkiej, następująca liczba uczniów otrzymała promocje do klass wyższych: ze wstępnej do I klassy 15 na 25, z I do II—15 na 26, z II do III—6 na 16, z III do IV—10 na 18 i IV—1 na 8; uczniów było razem 91 z których 47 promowanych.

Z początkiem przyszłego roku szkólnego, ster szkoły obejmuje p. Kacper Tosio, dotychczasowy nauczyciel przy tejże szkole. Spodziewamy się, że ta zmiana wpłynie na pomyślność szkoły; poznaliśmy bowiem młodego przyszłego kierownika, jako człowieka pojmującego powołanie swoje jako pedagoga. Mamy nadzieję, iż p. Tosio, podejmując tę mozolną, bo nie dającą ani chwili odpoczynku pracę, zapewni sobie do stałego współpracownictwa udział ludzi zdolnych i pracowitych.

Poparcie więc dobrych chęci jego, należy do mieszkańców naszego miasta i okolicy, dla których to powinno być dobrodziejstwem, że mają na miejscu szkołę wychowawczą i nie potrzebują szukać przybytku nauki po innych miastach. Bliższe wiadomości o szkole interesanci znajdą wkrótce w inseratach gazet.

W szkole żeńskiej następująca liczba panien otrzymała promocje: ze wstępnej do 1-ej 8 na 12; z klassy 1 do 2, 8 na 10; z 2 do 3, 4 na 4; z 4, 1 na 1. W klassie 3 były 3 uczennice, lecz te w ciągu roku ubyły. Na horyzoncie tej szkoły ciemna wznosi się chmura. Krytyczny stan finansowy, z powodu szczupłej garstki uczennic, zagraża jej upadkiem, i znów bylibyśmy pozbawieni tego jedynego dla naszych panien przybytku wiedzy, gdyby nie owa powtarzająca się nieustraszoność i wytrwałość p. Chełmińskiej, która w zażartej walce o byt szkoły zwalczyła tyle trudności.

Jeżeli widzimy doraźne postępy w naukach uczennic, jeżeli widzimy, jak panie przewodniczące przejęte są szczerze chęcią podniesienia umysłowego i moralnego swych elewek, czego nam w danym razie więcej potrzeba? Trudno odgadnąć...

Wynagrodzić nam tylko wypada pracę niewieścią i obrać za przewodnie godło słowa piewcy z Czarnolesia, pod któremi nie jedna praca na rozmaitej drodze pomyślnym skutkiem uwieńczoną, nie jedna missja dla dobra ludzkości spełnioną została:

„Służmy poczciwej sławie, a jako kto może
Niech ku dobru ogólnemu wspólnie dopomoże.“

Maksymiljan Kempiński.

Różne wiadomości.

— Nie sam jeden Abdul-Azis który *angielskiemi* nożyczkami skrócił dni swoje, trwonił pieniądze na sułtańskie z b y t k i. Miał on wprawdzie 625 koni na stajni, 935 służby furmańskiej, kupował rok rocznie po 25 powozów, w menażerii złożonej z 150 lwów, tygrysów, hien, żyraf i t. d. marnowało się rocznie miljon fran., a w haremie z 1200 kobietami przejadał karmelków za 400,000 fran. — lecz w tem wszystkiem nie ustępował mu wielki król francuzki, a więc chrześcjański. Król ten, podług Tain'a, wydatkował na stół swój i księżniczek krwi 3,660,491 liwrów, co znaczy na dzisiejszą wartość pieniędzy przeszło 12,000,000 fran. Trzymał 383 oficerów przybocznych, 103 chłopców do usługi, i nieprzeliczone tłumy kucharzy, piwniczych, kredencerzy, sokolników, zauszników, lokajów, szambelanów, błaznów i t. d. Ten chrześcjański sułtan miał na stajni 1,857 koni, 217 powozów, 1,458 służby do koni i powozów. Nie miał wprawdzie seraju, ale trzymał ogromne psiarnie; a w nich psy na wilka, psy na dzika, psy na jelenia; a w ptaszarniach były ptaki łowcze na wrony, na sroki, na kobuzy, na zające i t. d. A galanterja jego dla jednej, kosztowała więcej niż sułtana dla tysiąca. Sułtan ten francuzki nazywał się: Ludwik XIV, którego rozum i waleczność historja sławi. Dla czegoż biedny Abdul jest tak potępiony?... bo zwykle na ostatnim wszystko się skrupia.

— Anglja i Francja podają sobie ręce przez kanał podmorski, bo roboty szybkim postępują krokiem. Już wykopano studnie podmorskie, głębokie po 40 metrów. Robotnicy pracują dniem i nocą. Pompy ssące są ustawione do czerpania wody, która obficie w studnie napływa. Po tych p r a c a c h próbnych bezzwłocznie przejdą do tunelu na serjo — i Anglja przestanie być samolubną wyspą.

— Gazeta illustrowana „Żywopisnoje Obozrenie“ wychodzące w Petersburgu posiłkuje się pod zmienioną firmą drzeworytami Tygodnika Illustrowanego i tak pod kopję znakomitej rzeźby Boryczewskiego p. t. „*Fiat*“ rysowaną przez „Tegazza“ a rytowaną przez Przykorskiego, wzmiankowana gazeta ośmieliła się położyć podpis *Goworowa*; pod innym znów drzeworytem Tegazza znajduje się podpis Sołowjewa i t. p. Podobne postępowanie nie potrzebuje komentarzy.

— Donoszą z Limy, że rząd peruwiański mianował profesorami nowo otwartej szkoły politechnicznej, między innymi: Edwarda Habicha dyrektorem, Ksawerego Wakulskiego professorem kursu dróg i mostów, Władysława Klugera krakowianina professorem hydrauliki, budowy portów etc. Nadmieniamy przy tej sposobności, że jeden polak piastuje w Limie wysoką godność naukową, t. j. p. Władysław Folkierski, który od kilku lat jest dziekanem wydziału matematycznego uniwersytetu. P. Kluger opracował projekt przeniesienia przez dwa pasma Kordyljerów rzeki Maure. Koszta obliczone na 20 miljonów fr. Roboty będą prowadzić francuzcy przedsiębiorcy.

— W środę, dnia 14 z. m., w mieście Pabianicach, w przędzalni bawełny pan P. Euder, miała miejsce eksplozja kotła parowego. Wypadek ten spowodował utratę życia trzech ludzi. Kocioł parowy był zupełnie nowy i pochodził z fabryki Afholtera z Chemnitz. Siła wybuchu była taka, że wysadziła całą ścianę budynku murowanego, w którym mieścił się kocioł.

— Do „Gońca Sądowego“ z Połtawskiej guberuji piszą, że w jednej z wiosek marianpolskiego powiatu, miała miejsce straszna zbrodnia. Córka rozgniewana na swą własną matkę, wieczorem, kiedy ta ostatnia już zasnęła, ucięła jej głowę i poodcinawszy po kolei inne części ciała, całego trupa złożyła w kadź i przysypała solą. Zbrodnia wykrytą została i winną pociągnięto do odpowiedzialności.

Przegląd polityczny.

Journal des débats nie wątpi, że wojna serbsko-turecka wywoła prędzej lub później wojnę ogólniejszą, nie sądzi bowiem ażeby książę Milan rozpoczynał kroki zaczepne bez pewnej i niezawodnej świadomości jakiegoś silniejszego poparcia. Według *Débats* wystąpienie Serbji jest rokoszem, gdyż istotnego powodu do wojny kraj ten nie miał. Prędzej już Turcja mogła się zniecierpliwić ciągłą presją. Inne organa prasy paryzkiej, nawet *Rép. franç.*, nie wiedzą komu winę przypisać i podobnie jak książę Décazes, nie mogą się zdecydować po której stronie stanąć. Gazety austrjackie, przeciwnie, zdecydowały się już i miotają obelgi przeciw serbom, grożąc im nawet, że Austrja, w razie zwycięztwa Serbji, położy swoje „veto“, chociażby inne kraje zaaprobowały fakta spełnione. Zresztą *Presse* pociesza się nadzieją, że Turcja zwycięży. Przypuszczenie to może i prawdopodobne, ale zawsze dość śmiałe, i podzielać go nie mamy ochoty. Zbyt niepewne są dotąd wszelkie obliczenia wzajemnych rozporządzalnych sił wojennych, ażeby można było w tej materji powiedzieć cośkolwiek stanowczego. Ponieważ zaś w naszych czasach wojny regularne prawie nigdy długo nie trwają, przeto wkrótce może dowiemy się o jakiejś walnej i przecinającej wszelkie domysły bitwie.

Pierwsze kroki wojenne serbów i czarnogórców były o tyle pomyślne, że spowodowały cofnięcie się turków z Bieliny i z Gacka. Ale ten pozorny tryumf nic jeszcze nie znaczy a pierwszego mniej więcej decydującego starcia należy się spodziewać między dolinami rzek Morawy i Niszawy.

Powstanie bulgarów, które turcy tylokrotnie już podawali za stłumione, rozszerza się coraz bardziej i jest groźnem dla wojsk, mających operować na północ od Bałkanu, przecina im bowiem, pominąwszy kommunikację morską, linję odwrotu. Według najnowszych wiadomości, powstali już bulgarzy i na zachód od Bałkanu, blizko granicy serbskiej. Pomiędzy Wrchowicami i Pirotem ukazały się oddziały powstańcze i na drodze od Niszu do Widdynu podsunęły się pod sam Belgradżyk, gdzie już do krwawych bitw przyszło. W okolicach na wschód od Bałkanu powstały miejscowości Kotieł i Żórawna. Salin-effendi z 500 redyfami wyszedł na nich ze Śliwna i pod Nejkową, niedaleko Kotła, stoczył z nimi bitwę. Z Jambołu chrześcianie skutkiem okrucieństw tureckich uciekli w góry i przystali do powstańców. Między Sofją i Tyrnową potyczki nie ustają. Największym oddziałem powstańców bulgarskich, 4-tysięcznym, dowodzi niejaki Botow, który pod Selvi niedaleko Orhanie zabrał świeżo 250 do niewoli.

Wiedeń, 3 lipca. Dzienniki *Polit. Corr.* donoszą z Zaguzy dnia 3 lipca: „Przed wydaniem czarnogórskiej proklamacji wojennej, uorganizowano korpus powstańczy w Hercegowinie. Powstańcy koncentrują się w Banjani. Dziś Czarnogórcy przekraczają granicę turecką“.

Białogród, 3 lipca. Turcy z wielkim pośpiechem fortyfikują Serajewo. Z armją serbską rzeki Dryny udaje się do Bośnji oddział urzędników, którzy mają tam uorganizować administrację.

Wiedeń, 3 lipca. Telegram *Wiener Ztng* z Widdyna d. 2 lipca: „Turcy zdobyli szańce pod Zajcarem. Serbowie ze stratą 2,000 ludzi pobici i do ucieczki zmuszeni“.

Zimony (Zemlin), 3 lipca. Wczoraj od 4 rano gwałtowna walka pod Sopowaczem. Wojska Czerniajewa zdobyły trzy aż do granicy wysunięte fortyfikacje. Od 2 popołudniu odbywa się ostrzeliwanie Niszu. Zdobyte pontony tureckie na Niszawie.

Zimony (Zemlin), 3 lipca. Wczoraj rozesłaną została proklamacja do Bośniaków, której tekst jest mniej więcej taki, jak proklamacji serbskiej. Albańczykom gwarantuje pięcioletnie zwolnienie od podatków. Pięciu delegatów podpisało umowę. Wyszła też proklamacja do Bułgarów. O dziś w całej Serbji zyskują siłę prawomocną prawa wojenne i ogłoszony zostaje stan wojenny w całym kraju. Dostęp do fortecy nie będzie od dziś dozwolonym nikomu.

Dubrownik (Raguza), 3 lipca. Czarnogórze doręczyło dziś Porcie urzędowne wypowiedzenie wojny. Wojska czarnogórskie, podzielone na trzy korpusy armji stoją skoncentrowane nad granicą.

Korespondencja Redakcji.

Panu P. w Paprotni. Próbki wapna odebraliśmy, artykuł pomieścimy w przyszłym numerze.

Panu budowniczemu W., w Warszawie. Osoba interessowana prenumeruje nasze pismo; adres jej następujący: *W „Amginskuju pocztowuju stancju Jakutskawo okruga i obłasti.* O dalsze zasilanie pisma upraszamy.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
PODRÓŻNY
Stanisława Zewald
w KALISZU,

ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż z dnia 20 lipca (1 sierpnia) r. b. opuszcza Kalisz na dwa miesiące. Celem wyjazdu jest zdjęcie widoków w miastach: Turku, Kole, Koninie i Słupcy. Ponieważ warunki atmosferyczne nie zawsze pozwalają zdejmowaniem widoków zajmować się — w każdym z tych miast zabawi dni 10, i w tym czasie zajmować się będzie także zdejmowaniem osób.

Obwieszczeniem niniejszem pragnę uwiadomić osoby, które w tym czasie potrzebowałyby fotografji, że zdejmować będę w Kaliszu do daty wyżej wymienionej, oddanie zaś fotografji, jak niemniej wszelkie obstalunki z klisz dawnych, załatwiane będą podczas mojej nieobecności bez przerwy w zakładzie. (450-3-1)

Nagrody Rs. 5!

W tych dniach wieczorem po drodze z cukierni p. Szmidta w parku, do hotelu Berlińskiego przez aleję Józefina i ulice: Sukienniczą, Piekarską, Rynek i Marjańską, zgubioną została złota **obrączka** z brylantem. Łaskawy i sumienny znalazca raczy takową złożyć w ekspedycji „Kaliszanina.“

Jest do wynajęcia
LOKAL na 1-m piętrze, składający się z 5 pokoi z balkonem i kuchni; oraz na 3-m piętrze składający się z 2-ch pokoi i kuchni, przy ulicy Wrocławskie-przedmieście pod Nr. 537. (453-3-1)

KAZIMIERZ RUSZKOWSKI
PATRON TRYBUNAŁU

przeniósł kancellarję do domu W. Młodeckiego przy ulicy Wrocławskiej obok mostu kamiennego. (449-3-1)

W DOMINJUM KAMIEŃ jedenaście wiorst od m. Kalisza po szosie, jest do zadzierżawienia
PACHT KRÓW
na garnce od Ś-go Michała r. b. Zgłaszać się do właściciela na miejscu. (446-3-1)

Dominium Łukom, powiat słupecki, stacja pocztowa Trąbczyn,
ma do sprzedania każdego czasu za zgłoszeniem się do administracji dóbr w miejscu.
Około 100 sztuk bydła nadkompletnego, czystej krwi holenderskiej, a w szczególności:
1) 30 sztuk czteroletnich rosłych **wołów** zdatnych do roboty lub tuczenia;
2) 24 sztuk **jałowic cielnych;**
3) resztę zaś, **młodych wolców i jałowic** w różnym wieku. (448-4-1)

Młoda panienka, **Niemka,** poszukuje miejsca jako
BONA. Bliższą wiadomość udziela Julja Weber, nauczycielka w **Zgierzu.** (447-3-1)

Tartak parowy w Zbiersku

pod Stawiszynem począwszy z dnia 1 lipca r. b. przyjmuje obstalunki na drzewo budowlane w różnych gatunkach. Tamże są zawsze na składzie: deski, belki, łaty i t. p. Wszelkie obstalunki wykonywają się w jak najkrótszym czasie. (438-3-2)

Lekarz Weterynarji
Józef Zalewski

zamieszkał stale w mieście Kaliszu w domu W-go Puławskiego, w mieszkaniu zajmowanem przez p. Peela, przeniesionego na posadę lekarza weterynarji okręgu sieradzkiego. (436-4-2)

Lekarz Weterynarji
okręgu sieradzkiego
Stanisław Peel

stale zamieszkuje w mieście Sieradzu, przy ulicy Kaliskiej w domu W-ej Schwejhart obok poczty. (437-4-2)

Piekarnia w Kaliszu,

dwa pokoje i kuchnia z przynależytościami, są do wydzierżawienia. **Józef Witkowski** w Piwonicach. (433-2-2)

W jednem z bardziej ożywionych miast prowincjonalnych jest do sprzedania w całości lub częściowo, za przystępną cenę i pod korzystnemi warunkami

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA

składająca się: **z piętrowego domu** mieszkalnego wraz z **cukiernią, dwóch mniejszych domów, ogrodu, kręgielni i t d.**

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u W. Emila Gessnera gospodarza hotelu Wiedeńskiego w Kaliszu. (435-3-2)

FABRYKA HYDRAULICZNA
i
WARSZTATY MECHANICZNE.
S. MIZERSKI
W WARSZAWIE
Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi* i *zlewy* z kompletnem urządzeniem, *Watterklozety* różnych systemów, *Pompy* najrozmaitszych konstrukcji, *Studnie* murowane i drewniane, *Świdrowe roboty* różnych średnic i głębokości, *Sikawki* pożarne i ogrodowe, *Dreny angielskie* różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju *Reperacje.* (363-12-5)

Dnia 11-go lipca r. b. w Kaliszu będzie miała miejsce publiczna sprzedaż dóbr „ZAGORZYN“ 45 włók obszaru mających. (421-5-3)

Założywszy w mieście
Ciechocinku
RESTAURACJĘ
dla starozakonnych

w hotelu p. Pragiera naprzeciwko foksalu, polecam takową szanownej Publiczności na sezon kuracyjny tam przebywającej.
B. Rubinstein z Pułtuska. (419-3-3)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa w dobrach Czepów Średni i zmiany administracji w dobrach Świnice wzywam osoby interessowane, aby w przeciągu miesięcy 3-ch od daty pierwszego ogłoszenia, zgłosiły się niżej podpisanego właściciela dóbr Świnice Wartskie w celu zrealizowania swych pretensji pod prekluzją.
Karwowski właściciel dóbr Świnice Wartskie. (428-3-2)

MASSY I FARBY PLATYNOWE
w żądanych kolorach

wybornie konserwują przedmioty ulegające wpływom atmosferycznym, ciał gryzących, kwasów etc.
Chronią one:
Żelazo od rdzy i nagryzania (doskonałe do malowania dachów, maszyn, etc.)
Drzewo od gnicia (kadzie fermentacyjne i wszelkie przybory w gorzelniach, browarach i innych fabrykach).
Czynią mieszkalnemi lokale przez wilgoć zniszczone.
Są najlepszym i najtrwalszym preparatem do malowania domów i t. p. Broszury objaśniające własności farb platynowanych, sposób użycia i bliższe szczegóły u
F. Pletschmann
w Warszawie, Niecała № 8. (429-12-2)

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak, że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-25-18)

Tylko wrogowie własnego humoru, a tem samem i zdrowia, nie prenumerują powieści Pawła de Kock'a, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, ulica Niecała Nr. 12. (291-0-8)

Possesja pod **№ 131** z winnym ogródkiem w mieście Kaliszu przy ulicy Piekarskiej jest do sprzedania lub zamianę na inny dom w mieście z dopłatą. Wiadomość na miejscu u właściciela.

BIURO
dla szukających pracy
w WARSZAWIE,
ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) № 1064 B.

Dział	Posady wakujące	Kandydaci
1) Techniczny	23	109
2) Handlowy	8	117
3) Rolny	53	234
w tej liczbie: rządców	5	142
ekonomów i pisarzy	27	43
4) Naukowy	23	27
w tej liczbie: nauczycieli prywatnych	23	15
5) Ogólny	5	242

NB. Biuro uprasza pp. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp. kandydatów, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa Biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
7	Lipca	Piątek	3	52 r.	8	17 w.	16	25	0	13	9	28w.	we dnie	
8	„	Sobota	3	53 „	8	17 „	16	24	0	14	9	47 „		
9	„	Niedziela	3	54 „	8	16 „	16	22	0	16	10	1 „		
10	„	Poniedziałek	3	55 „	8	15 „	16	20	0	18	10	12 „		

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej